Nr 40. Kraków, Wtorek 26 Stycznia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmiedt (sprzedaż pojedynczych numerów), 1 Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed przesileniem węgierskiem.

Z Wiednia pisze nasz korespondent pod datą 25 b. m.:

Mimo zaprzeczeń urzędowych i półurzędowych, nie ulega przecież wątpliwości, że położenie polityczne i parlamentarne na Węgrzech jest bardzo krytyczne i kto wie, czy przesilenie nie wybuchnie już w dniach najbliższych. Decyzya w tym kierunku może zapadnie już w dniu jutrzejszym podczas lub po audyencyi prezydenta Sejmu węgierskiego Justha u cesarza. Wiadomo, że Justh stoi na czele najradykalniejszej grupy partyi niezawisłości, która dąży bezwarunkowo do utworzenia samodzielnego państwowego Banku węgierskiego i grozi secesyą na wypadek, gdyby partya odstąpiła od tego kardynalnego punktu swego programu. Secesya Justha, który już jako prezydent Sejmu węgierskiego poważne zajmuje stanowisko, pociągnęłaby niezawodnie za sobą rozbicie partyi niezawisłości, a tem samem i koalicyi i upadek rządu obecnego.

Prezydent gabinetu Wekerle, widząc że wpływ Kossutha w partyi niezawisłości wciąż maleje i że szala może łatwo przechylić się na stronę Justha, znajdując się w sytuacyi kłopotliwej, ponieważ przekonał się w Wiedniu, że tutaj na wszystkich miejscach miarodajnych taka panuje opozycya przeciw bankowym postulatom partyi niezawisłości, iż urzeczywistnienie ich wydaje się wprost wykluczonem. Poradził więc cesarzowi, aby powołał do siebie Justha i starał się go przekonać o niemożliwości spełnienia tych postulatów. Jest to może ostatnia próba zażegnania przesilenia. Jeśli bowiem prezydent Justh i po jutrzejszym posłuchaniu w agitacyi za bankiem samodzielnym nie ustanie, to można się przygotować na szybki wybuch przesilenia, o którem nie wiadomo jeszcze, czy dotknie tylko rząd, czy też rozszerzy się także na parlament węgierski.

Dzienniki tutejsze, które poświęcają sprawom węgierskim więcej może miejsca, aniżeli pisma węgierskie, opowiadają w doniesieniach z Budapesztu różne szczegóły, charakteryzujące usposobienia wśród posłów i członków rządu węgierskiego. Oto prezydent Justh, tuż przed wyjazdem do Wiednia, omawiał w kuluarach Sejmu węgierskiego sprawę bankową i oświadczył w grupie posłów, że powstanie w Sejmie węgierskim wielka i silna opozycya, jeśli korona sprzeciwi się utworzeniu banku samodzielnego. Następnie opowiadał, że poczyniono starania, aby go nakłonić do odstąpienia od zajętego w sprawie bankowej stanowiska a nawet znalazł się ktoś, który mu poradził, aby się zastrzelił, jak to uczynił w swoim czasie hr. Teleki. Jeden z posłów zauważył złośliwie, że hr. Teleki popełnił samobójstwo dopiero po posłuchaniu u cesarza. Na to prezydent Justh zapytał, czy i on ma dopiero po audyencyi się zastrzelić — i oddalił się. O godzinie 3 popoł. wyjechał do Wiednia.

Na uwagę zasługuje reprodukowany przez tutejsze pisma artykuł dziennika „Pesti Hirlap", pochodzący „od bardzo wtajemniczonego i w bliskich stosunkach z rządem pozostającego męża stanu", który pisze:

„Sytuacya jest beznadziejna i pogarsza się z każdym dniem. Terroryści w partyi niezawisłości uzyskali przewagę i teroryzują także tych członków partyi, którzy dotychczas w sprawie bankowej zajmowali trzeźwe stanowisko. Justh i Hollo kierują wszystkiem, ataki zaś ich mają na celu odstraszenie Kossutha od zajęcia stanowiska rozważnego. Na razie rząd jest solidarnym w dążeniu do utworzenia dwóch banków kartelowanych, jeśli jednak opór rządu austryackiego urzeczywistnienie tej myśli udaremni przesilenie jest nieuniknione."

W dalszym ciągu autor artykułu występuje przeciw Justhowi, który nawet taki kompromis odrzuca, i wzywa Kossutha do energiczniejszego kroku celem uspokojenia umysłów.

Jest bardzo wątpliwem, czy Kossuth dziś posiada jeszcze ten wpływ i tę władzę na partyą, aby ją pozyskać dla swojej taktyki kompromisowej wobec agitacyi prezydenta Justha, który w tej chwili jest panem sytuacyi na Węgrzech.

Sz.

LISTY ŚLĄSKIE.

(Koresp. N. Reformy.)

(Czesi przeciw Polakom. — Skandaliczna subwencya czeska na polską szkołę. — Zakusy rządu na polskie Tow. pedagogiczne).

Agresywne postępowanie Czechów przeciw Polakom na pograniczu Moraw i Śląska nie od dzisiaj się datuje. Polacy znajdują tutaj bez porównania więcej przedmiotowej oceny swoich postulatów ze ze strony Niemców, niż ze strony Czechów. Dość wspomnieć o stanowisku niemieckiego wydziału gminnego w Michałkowicach, który w swoim czasie założył sam szkołę polską. Kiedy jednak w gminie przyszedł do władzy wydział czeski, stara się zniszczyć i zczechizować polską szkołę.

W Morawskiej Ostrawie niemiecka Rada miejska ofiarowała na tamtojszą polską szkołę subwencyi rocznej 6000 K, a w najnowszych czasach niemiecki wydział gminny w Gruszowie postanawia przyjąć prywatną szkołę polską „Macierzy" na etat publiczny i wstawia 12.000 na jej budowę.

Jak tymczasem postępują z polskiemi szkołami Czesi, dowodzi najświeższy wypadek w Polskiej Ostrawie. Szkoła ta, utrzymywana przez „Macierz szkolną", kosztowała dotychczas 100.000 K. Według opisu ludności z r. 1900, liczyła Polska Ostrawa 20.000 mieszkańców, z czego przypadać miało 16.000 na Czechów, 1.500 na Niemców, a 2.500 na Polaków. Kto jednak zna sposoby przeprowadzania spisów ludności w miejscowościach, gdzie Niemcy lub Czesi mają wpływ decydujący, ten wie, że ludności polskiej na prawdę jest tutaj znacznie więcej. Liczba jej przypuszczalna dochodzi, według twierdzeń miejscowej ludności, do 8.000, a z najbliższą okolicą do 15.000. Jak się teraz przedstawiają wydatki gminne na szkolnictwo polskie? Według preliminarza gminnego na r. 1909. Wydatki te wynoszą: na szkoły wydziałowe i ludowe czeskie, tudzież ochronki, kursa i inne cele oświatowe 220.607 K, na szkoły niemieckie 22.823 K, zaś dla ludności polskiej, liczącej nie 1.500, jak Niemcy, mieszkańców, lecz do 15.000 z okolicznymi mieszkańcami, wstawiono subwencyę w kwocie 800 koron, mianowicie na szkołę 5-klasową polską „Macierzy szkolnej".

Nic też dziwnego, że zarząd główny Macierzy szkolnej na swem posiedzeniu w dniu 22 stycznia b. r. uchwalił odrzucić z oburzeniem subwencyę gminy Polskiej Ostrawy a wobec tej ubliżającej uchwały Wydziału gminnego wziąć pod rozwagę zwinięcie swojej prywatnej szkoły ludowej w Polskiej Ostrawie.

Rozwieszono nawet ogłoszenie odrazu strajku dzieci polskich na wzór Czechów, lecz decyzya ta zapadnie wtedy, gdy inne środki nie doprowadzą do pożądanego rezultatu *).

Podobnie postępują z nami Czesi na całem pograniczu śląsko-morawskiem, a walkę przeciw nam prowadzi czeska inteligencya: inżynierowie, profesorowie, sędziowie, dyrektorowie szkół, a więc ludzie o szerszym poglądzie nie tylko na sprawy miejscowe, ale i ogólno-słowiańskie.

Niemcy natomiast występują z otwartą przeciw nam przyłbicą tam, gdzie nie boją się współzawodnictwa z nami Czechów. Dowodem jednym z wielu, jest fakt następujący:

Nakładem „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku" wydaną została jeszcze w r. 1905 broszurka p. t. „O donosłości języka polskiego w szkole i życiu codziennem".

Broszurka ta kilka lat spokojnie spoczywała, aż nagle przed kilku dniami odkryto w niej „polityczną broszurę polemiczną", a Towarzystwu nie wolno takich broszur wydawać. Równocześnie z tem orzeczeniem c. k. rządu krajowego, nakazało tutejsze starostwo usunięcie tej broszury ze wszystkich bibliotek P. T. P. w przeciągu dni 14, zaś rząd krajowy zagroził rozwiązaniem Towarzystwa, gdyby jeszcze raz przekroczyło zakres swego działania. Że na tak ostry nakaz wpłynęły sfery hakatystyczne Niemców i renegaci, grupujący się około wrogo dla polskiego nauczycielstwa usposobionego „Landlehrervereinu", pod przewodnictwem renegata, p. Kowali, to rzecz powszechnie znana. Sprawa dzisiaj przybrała na Śląsku należyty rozgłos, gdyż P. T. P. zdaje się wniesie przeciw temu poleceniu rekurs, choćby aż do Trybunału państwa i nie pozwoli, aby drogą rozbicia polskiego nauczycielstwa torowano z urzędu drogę do germanizacyi ludu.

Treścią „zakazanej" broszury jest apel do społeczeństwa polskiego na Śląsku, aby wiernem pozostało swojemu językowi i strzegło praw swych na każdym kroku. Dalej piętnuje w dosadny sposób autor odszczepieńców, czyli renegatów, którymi nietylko swoi, lecz i Niemcy gardzą. W ciągu dalszym zwraca autor uwagę na niebezpieczeństwo, jakie dzisiaj grozi Polakom na Śląsku ze strony Niemców i Czechów, jeśli sami nie staną do wspólnej obrony swych słusznych praw na każdym kroku deptanych, a poniekąd nawet wyszydzanych. Wreszcie zachęca autor do posyłania dziatwy polskiej do polskich zakładów naukowych, gdzie obok języka ojczystego, może nauczyć się każdy, zwłaszcza w wyższych zakładach naukowych, języka niemieckiego.

Być może, że broszura, napisana w duchu popierania niemczyzny na Śląsku, nie byłaby uległa konfiskacie i zyskała uznanie, lecz gdy autor jej, z rodu Ślązak, sam z tego ludu pochodzący, ostrzega swoich współbraci o grożącem im niebezpieczeństwie, jest to już wystarczającem, aby ostrzeżenie nie zobaczyło więcej światła dziennego.

*) Na drugą część uchwały zarządu Macierzy żadną miarą godzić się nie możemy, podobnie jak i na strajk polskiej dziatwy szkolnej. Jaki cel osiągłoby się przez to? Przecież nie po to ta polska szkoła z funduszów całego społeczeństwa polskiego została założona, aby ją zamknąć, ponieważ Czechom się nie podoba. Społeczeństwo polskie potrafi jeszcze szkołę tę utrzymać, bez „słowiańskiej" subwencyi Czechów. Przyp. red.

Proces Aleksiejewa.

W ciągu dwóch ubiegłych lat pojawiały się w „Nowem Wremieni" co czas jakiś wielkie artykuły o stosunkach w rosyjskiej flocie wojennej i o przyczynach jej chronicznego niedomagania. Artykuły te, podpisane pseudonimem „Brutus", zawierały taką masę faktycznego materyału, zdradzały taką znajomość stosunków, panujących w ministerstwie wojny i w rozmaitych komitetach flotowych, że odrazu stało się rzeczą jasną, iż nie są to przeciętne wywody dziennikarskie, ale pierwszorzędne rewelacye kogoś, bardzo dobrze wtajemniczonego w rozmaite dziedziny administracyi wojenno-morskiej w Petersburgu. Niebawem dowiedziano się także, że autorem tych artykułów jest istotnie fachowiec, generał-major Aleksiejew, którego spensyonowano za to, że zbyt energicznie pracował nad sanacyą ministerstwa marynarki, gdzie królowało samowładnie przekupstwo, nepotyzm, niesumienność i zupełna nieznajomość spraw technicznych zasadniczego znaczenia. Artykuły Aleksiejewa (Brutusa) o ile z jednej strony spotykały się z uznaniem nawet w prasie wolnomyślnej i postępowej, o tyle budziły wielką konsternacyę i oburzenie w sferach marynarskich. Kilku zaczepionych przez Aleksiejewa admirałów wytoczyło mu nawet procesy o oszczerstwo, ale procesy te nie przyszły do skutku. Wiadomości zaś o nich przyczyniły się tylko do ugruntowania sławy Aleksiejewa.

Na podstawie jego artykułów zaczął mu sekundować w tem samem „Nowem Wremieni" także osławiony Mienszikow, który, analizując w kilku felietonach przyczyny klęski floty rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, przyszedł do wniosku, że głównymi winowajcami tych klęsk byli oficerowie i technicy Polacy. Oni to, w nadmiernej ilości dopuszczeni do służby w ministerstwie marynarki, częścią przez wrodzoną sobie nieuczciwość, częścią przez świadomą chęć szkodzenia interesom Rosyi, wreszcie przez skłonność do walenrodyzmu, sprowadzili klęskę pod Cuszimą.

Nikczemne te artykuły Mienszikowa wywołały nie tylko wielkie oburzenie wśród pozostających na służbie rosyjskiej Polaków, ale spotkały się także z energicznemi zaprzeczeniami ze strony oficyalnych przedstawicieli ministerstwa marynarki. Między innymi oburzonemi do żywego Polakami, znajdował się także cywilny inżynier p. Mieczysław Rudnicki, który jako zastępca angielskiej fabryki armat Gotschkis i S-ka utrzymywał ścisłe handlowe stosunki z wybitnymi funkcyonaryuszami ministerstwa marynarki, dzięki czemu poznał dokładnie panujące w tem ministerstwie stosunki. Teraz, kiedy najwybitniejszy publicysta reakcyjny w osobie Mienszikowa w artykule swoim „Polacy i Cuszima" nie zawahał się rzucić na Polaków tak ciężkiego oszczerstwa, p. Rudnicki postanowił odpłacić się za to zdemaskowaniem samego Katona marynarki rosyjskiej, generała Aleksiejewa (Brutusa), który pisał swoje tchnące niezwykłą uczciwością artykuły w „Nowem Wremieni".

Gen. Aleksiejew pozostając jeszcze w czynnej służbie miał sobie powierzone zawiadowanie centralnym arsenałem marynarki w Libawie. Stanowisko to dawało mu możność wywierania decydującego wpływu na wybór firm zagranicznych, dostarczających Rosyi armat i amunicyi, wskutek czego inżynier Rudnicki, jako reprezentant wspomnianej firmy angielskiej, utrzymywał z nim zażyłe stosunki. Ostatecznie stanął pomiędzy p. Rudnickim a Aleksiejewem układ, mocą którego ten ostatni miał otrzymywać jeden procent od wartości zamówień, poczynionych za jego wpywem u firmy Gotschkis. Z tytułu tej umowy wypłacił Rudnicki Aleksiejewowi w ciągu dwóch lat sumę 20.000 rubli, na co otrzymał od niego pokwitowanie, własnoręcznie przez niego podpisane.

Mając w ręku takie dowody łapownictwa Aleksiejewa, udał się Rudnicki po ukazaniu się artykułów Mienszikowa do ministerstwa wojny i złożył tam oświadczenie, że on sam wypłacał Aleksiejewowi łapówki, na co w każdej chwili służy dowodami. Ponieważ w ministerstwie marynarki działalność publicystyczna Aleksiejewa budziła już oddawna łatwo zrozumiałą do niego niechęć, przeto oświadczenie Rudnickiego przyjęto z ogromną wdzięcznością i postarano się o to, że prokuratorya wytoczyła Aleksiejewowi proces o branie łapówek.

Proces ten odbył się w zeszłym tygodniu. Aleksiejew bronił się w ten sposób, że twierdził, jakoby pieniądze, które mu Rudnicki wypłacał, miały stanowić pokrycie przyjacielskiego długu, zaciągniętego przez Rudnickiego u Aleksiejewa jeszcze w r. 1885. Kiedy zaś ten sposób obrony okazał się chybionym, ponieważ Rudnicki pod przysięgą zeznał, że nigdy od Aleksiejewa żadnych pieniędzy nie pożyczał, biedny generał-major zaczął „sypać" innych towarzyszów swoich w służbie, wymieniając w cyfrach, kto z nich, ile i od kogo pobierał łapówek.

Z powodu wejścia rozprawy na tory takich „intymności" przewodniczący ogłosił ją za tajną, wskutek czego mnóstwo bardzo charakterystycznych faktów, które na rozprawie wyszły na jaw, nie przedostało się do wiadomości publicznej.

Ostatecznie i te rewelacye nie ocaliły Aleksiejewa, bo sąd uznał jego własne łapownictwa za fakt udowodniony i skazał go na pozbawienie godności i rok więzienia z zamianą na 10.000 rubli grzywny....

Reforma administracyi kolejowej.

Z wielkiej chmury, mały deszcz — powiedziećby trzeba po odczytaniu zamieszczonej tutaj depeszy z Wiednia o reformie administracyi kolejowej. Zmiany, zamierzone w służbie wewnętrznej przez ministerstwo kolejowe, dotyczą tak drobnych szczegółów, że właściwie opinia publiczna nawet zajmować się niemi nie powinna.

Koło polskie domagać się jednak powinno zmiany systemu administracyjnego na kolejach państwowych, który wadliwym był w pierwotnej koncepcyi, obecnie zaś, gdy zwiększyła się sieć kolei państwowych, stał się anachronizmem. Koleje zaczynają być plagą handlowego i przemysłowego świata, wywołując bardzo bolesne przesilenia.

Telefonem.

Wiedeń, 26 stycznia.

Ministerstwo kolei zajmuje się od pewnego czasu, jak wiadomo, reorganizacyą zarządu kolei państwowych. Jak słychać, już w najbliższym czasie ma nastąpić reforma agend administracyjnych w tym kierunku, że ministerstwo kolejowe przekaże szereg tych agend wprost dyrekcyom kolejowym do załatwienia.

Dalej zamierzone jest również upoważnienie niższych instancyj służbowych do podejmowania samodzielnych postanowień w pewnych sprawach, wymagających szybkiej decyzyi służbowej.

W pewnych sprawach, dla uproszczenia i przyspieszenia załatwienia, ma być zaprowadzone telefoniczne znoszenie się między władzami różnych instancyj, celem usunięcia pisaniny. (Co za postęp! Pr. red.)

Wogóle administracya ma mieć więcej charakter kupiecki niż miała go dotąd. Reformy te mają wejść w życie już z dniem 1 marca b. r.

Te zarządzenia mają mieć charakter prowizoryczny i zaprowadzone będą przed ostatecznem przeprowadzeniem zupełnej reorganizacyi.

Korespondencya „Nowej Reformy."

Poznań, 23 stycznia.

(Dziwne pojęcia dobroczynności. — Komitet jubileuszowy Słowackiego. — Utrudniony obchód. — Organizacya robotników przemysłowych. — Ich niespełnione życzenia. — Niespodziewany wybór kandydata — Niegolewski i Jażdżewski. — Reforma Koła towarzyskiego w Bazarze).

Echa strasznej klęski w Sycylii i Kalabryi wstrząsnęły także Wielkopolską. Jak w całym świecie cywilizowanym, tak i u nas, zawezwano do składek, które poczęły nadpływać w takiej obfitości, jakiej i największy optymista nie spodziewałby się. Jeden „Dziennik Poznański"

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

53 (Ciąg dalszy.)

Ale Jagusia dobrze już znała te samotne schroniska, dobrze wiedziała, kaj go szukać utęsknionemi oczami, kaj się nieść do niego choćby jeno tą myślą radosną; krążyła bowiem kole niego, kieby ten motyl w kręgu światła, i krążyć musiała, parło ją za nim niepowstrzymanie i wlekło tak nieprzeparcie, że się już dała bez pamięci na wolę tej jakiejś lubej mocy, dała się jakby wodom spienionym, co ją ponosiły w jakoweś wyśnione światy szczęśliwości, dała się wszystką duszą i sercem, ani nawet myśląc, na jaki brzeg ją wyniesk, ni na jaką dolę.

I czy się późną nocą kładła do snu, czy się rankiem zrywała z pościeli, to zawdy jednym pacierzem dygotało jej serce:

— Obaczę go znowu! Obaczę!

A nieraz, kiedy klęczała przed ołtarzem, i ksiądz wyszedł ze mszą, i zagrały przejmującą nutę organy, i wionęły kadzielne dymy, i roztrzęsły się gorące szepty pacierzy, i kiedy zapatrzyła się rozmodlonemi oczami w Jasia, któren, biało przybrany, smukły, śliczny, ze złożonemi rękami snuł się w tych dymach i kolorach, jakie biły z okien, to się jej widziało, co żywy janioł zestąpił z obrazu i oto płynie ku niej ze słodkim prześmiechem... idzie... że raje otwierały się w jej duszy, padała na twarz, w proch, przywierając wargami do miejsc, kaj przeszły jego stopy, i, porwana zachwyceniem, śpiewała wszystką mocą człowieczej szczęśliwości.

— Święty! Święty! Święty!

A nieraz i msza się skończyła, i ludzie się porozchodzili, i Jambroż już w pustym kościele przedzwaniał kluczami, a ona jeszcze klęczała, zapatrzona w puste po Jasiu miejsce, rozmodlona przenajświętszą cichością upojenia, tą radością, nabrzmiałą do bólu, temi jeno łzami, co jej same spływały z oczów, kiej ziarna pełne, ważkie i przeczyste.

Że już dnie były dla niej, jako te ciągłe święta, jako te uroczyste odpusty w nieustannej radości nabożeństwa, jakie się cięgiem odprawiało w jej duszy, bo, kiedy wyjrzała w pole, to dzwoniły jej tem samem dojrzałe kłosy, dzwoniła spieczona ziemia, dzwoniły sady, przygięte pod ciężarem owoców, dzwoniły bory dalekie, i te wędrujące chmury, i ta przenajświętsza hostya słońca, wyniesiona nad światem, a wszystko śpiewało wraz z jej duszą jeden niebosiężny hymn dziękczynnienia i radości:

— Święty! Święty! Święty!

Hej, jaki to świat śliczny, kiej się nań patrzą rozmiłowane oczy!

A jaki to człowiek mocen w onej świętej godzinie! Z Bogiemby by się zmagał, śmierciby się nie dał, nawet doliby się przeciwił. Życie mu jednem weselem, a bratem choćby i ten stwór najmarniejszy! Przed każdym dniemby klękał w podzięce, każdej nocyby błogosławił i na każdem miejscu wszystekby się rozdawał między bliźnie, a bogaczem ostaje, a cięgiem mu jeszcze przybywa mocy, kochania i dni barzej cudnych.

Światami dusza się jego nosi, górnie, we gwiazdy patrzy zbliska, nieba zuchwale sięga, o wiecznej śni szczęśliwości, bo się jej widzi, że niema już kresu ni zapory la jej mocy i kochania.

Tak się to i Jagusi widziało w tę porę miłowania.

Dnie szły zwyczajne, dnie znojnych przygotowań do żniw, a ona uwijała się przy robotach, rozśpiewana, niby skowronek, niestrudzenie radosna i weselnie rozkwitła, kieby ta róża w jej ogródku, kieby te malwy, smukła i, kieby ten kwiat na Bożym zagonie, najsilniejsza i tak ciągnąca oczy, tak wabiąca jarzącemi ślepiami, tak cięgiem roześmiana, że nawet starzy chodzili za nią oczami, zaś parobcy zaczęli się znowu kole niej kręcić i wzdychający wystawać pod jej chałupą, ale odprawiała każdego.

— Żebyś nawet wrosnął w ziemię, to i tak niczego nie wystoisz — szydziła.

— Z każdego się już prześmiewa! A harna, kieby dziedziczka! — skarżyli się przy Mateuszu, który jeno westchnął żałośnie, gdyż nawet on tyla jeno wskórał, co mógł niekaj o zmierzchu pogadywać z Dominikową, a patrzeć za Jagusią, zwijającą się po izbie, i słuchać jej prześpiewek. Patrzał też i nasłuchiwał tak gorąco, że odchodził coraz chmurniejszy i coraz częściej zaglądał do karczmy, a potem w chałupie wyprawiał różne brewerye. Juści, co już najbarzej dostawało się Teresce, że już chodziła ledwie żywa ze zgryzoty, to też, spotkawszy kiedyś Jagusię, odwróciła się od niej plecami i splunęła.

Ale Jagusia, zapatrzona kajś przed się, przeszła, nawet jej nie widząc.

Tereska rozgniewana zwróciła się do dzieuch, piorących nad stawem.

— Widziałyście, jak się to pawi! A to przejdzie i ani już spojrzy na kogo.

— A wystrojona, jakby na odpust.

— Jakże, do samego połednia przesiaduje przy czesaniu.

— I cięgiem se kupuje wstęgi a stroiki! — dogadywały zawistnie, bo znów od jakiegoś czasu, niech się jeno pokazała na wsi, chodziły za nią babie spojrzenia ostre, kiej pazury, i jadowite, kieby żmije. Brały ją też na ozory przy leda sposobności, a nicowały, że niech Bóg broni, nie mogły jej bowiem darować, że się stroiła, jak żadna, i że była ponad wszystkie urodniejsza, żeby już nie spominać, co wyprawiała z chłopami.

— Wynosi się nad drugie, jaże trudno ścierpieć!

— I przystraja się, kieby dziedziczka, i skąd to na to bierze!

— Cie, a za cóż to wójt ma u niej łaski?

— Powiadają, jako i Antek nie skąpi — przepowiadały se na ucho gospodynie, zebrawszy się w opłotkach Płoszkowej.

— Antek dba tyla o nię, co pies o piątą nogę — wtrąciła Jagustynka — tam jest w przygodzie ktoś drugi! — zaśmiała się tak domyślnie, że jęły ją molestować na wszystkie świętości, ale się nie wygadała, jeno im w końcu rzekła:

— Ja to plotów nie roznoszę. Macie oczy, to wypatrzcie same.

Jakoż od tej chwili sto par ślepiów jeszcze zacieklej poszło na prześpiegi trop w trop za Jagusią, kiej te gończe za zajączkiem.

Ale Jagusia, chociaż na każdym kroku spotykała te przyczajone, stróżujące ślepie, nie domyślała się niczego, co ją tam zresztą obchodziło, kiej mogła w każdej porze obaczyć Jasia i topić się w jego oczach na śmierć.

Na organistówkę zaglądała prawie już co dnia i zawdy w takim czasie, gdy Jasio był w domu, że nieraz, kiej zasiadał zbliska i kiej poczuła na sobie jego spojrzenie, to dziw nie omdlewała z lubości, oblewał ją war, nogi się trzęsły i serce łomotało, kieby młotem, zaś indziej, gdy w drugim pokoju nauczał siostry, to jaże dech przytajała, zasłuchana w jego głosie, niby w tem słodkiem dzwonieniu, aż organiści na spotrzegła:

— Co tak pilnie nasłuchujecie?

— Bo pan Jasio tak prawi naucznie, że niczego nie poredzę wyrozumieć!

— Chcielibyście! — zaśmiała się pobłażliwie. — A bo to w małych szkołach się uczy — przyrzuciła z dumą, wdając się w szeroką pogawędkę o synu, lubiła ją bowiem i rada zapraszała, że to Jagusia chętna była do pomocy przy każdej robocie, a przytem często gęsto i przynosiła coniebądź: to gruszek, to jagódek, to nawet niekiej i osełkę świeżego masła. Jagusia wysłuchiwała zawdy tych opowiadań z jednaką żarliwością, lecz skoro Jasio ruszył się z domu, i ona spieszyła się niby to do matki; strasznie bowiem lubiała naglądać za nim zdaleka i nieraz, przyczajona we zbożu lub za jakimś drzewem, patrzała w niego długo i z taką tkliwością, że nie mogła się powstrzymać od płaczu.

(C. d. n.)

zebrał na nieszczęśliwych Messyńczyków w przeciągu jednego tygodnia więcej, niż w przeciągu ostatnich lat czterech na „Straż“ i inne instytucye społeczne i dobroczynne razem. To rzekomo biedne, uciśnione społeczeństwo, zwłaszcza ci, którzy na wszelkie nawoływania do składania na potrzeby nasze kieszenie mają ściśle zamknięte, zdumiewało swą hojnością. Dodajmy do tego składki, zbierane w całej Wielkopolsce po kościołach, a nie przesadzimy w cyfrze 20 tysięcy marek. Piękny to objaw, ale w jakim on jest stosunku do naszej działalności wewnętrznej? Pochwalamy nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. biskupa Likowskiego, pochwalamy wysyłkę kilku tysięcy marek dla zaznaczenia naszego istnienia i współczucia, ale rozumieć nie możemy, czemu ci hojni ofiarodawcy, **których nazwisk na listach składkowych nigdy się nie czyta**, nie myślą równie wspaniałomyślnie o młodzieży naszej, o ogródkach i salach zajęć, o elementarzach „Historyi polskiej“, o salach dla towarzystw, o gwiazdce dla biednych dzieci itp.

A już jako nadmierny wyskok rozczulenia nad cudzą biedą uważać trzeba apel pań z arystokracyi, aby wysłać do Włoch oddział samarytanek, któreby tam, nie znając języka i warunków a przedewszystkiem służby przy chorych i rannych, tylko zawadzały. Trochę zimnej wody nalał na te rozpalone główki naszych bohaterek ksiądz Sapieha z Rzymu w lakonicznym telegramie, pisząc, że pomoc osobista zbyteczna, a tylko pieniądze potrzebne. Możeby teraz te same panie jęły się pielęgnowania **naszej biedy** po miasteczkach i wioskach i opiekowania się naszą przez szkołę pruską zdeprawowaną dziatwą. Ale taka cicha praca nie daje rozgłosu, dziękczynnych listów i odznaczeń...

Równocześnie z tą akcyą cichsze koła poczęły krzątać się około godnego obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza **Słowackiego** na naszej smutnej wielkopolskiej ziemi. Na czele komitetu stoi poseł Bernard **Chrzanowski**, sekretarzem jest mecenas dr Kolszewski. — Do ściślejszego grona należy jeszcze ośmiu czynnych członków. Ogólny plan obchodu został już ułożony. Dnia 23 sierpnia urządzone być mają w całej Wielkopolsce jednolite rocznice, składające się ze śpiewu — chodzi oczywiście o muzykę do słów poety, którą spodziewamy się otrzymać ze Lwowa — deklamacyj, utworu wieszcza, wykładu popularnego na tle broszurki o Słowackim, prawdopodobnie zużyte zostanie dziełko Morzyckiej — oraz obrazów świetlanych, ilustrujących postacie dramatyczne poety. Oprócz tego odbędzie się w Poznaniu odsłonięcie **nieme** tablicy pamiątkowej w teatrze polskim i uroczyste przedstawienie utworu dramatycznego, poprzedzone prologiem Jana Kasprowicza, w październiku b. r. po powrocie trupy artystycznej z Ciechocinka, dokąd na lato wyjeżdża.

Jeżeli właściciel dzisiejszy kamienicy, w której Słowacki mieszkał za bytności swej w Poznaniu od 10 kwietnia do maja 1848, zgodzi się na wmurowanie tablicy pamiątkowej, to tym ostatnim aktem pietyzmu obchód u nas się zakończy.

Wieczornice odbywać się muszą tam, gdzie ustawa językowa zabrania publicznych polskich zebrań, w towarzystwach i kółkach zamkniętych, gdyż niema widoków, aby zapowiedziane w parlamencie interpelacye ukróciły podstępne wyzyskiwanie § 12 ze strony władz pruskich, systematycznie zakazujących wykładów naukowych publicznych w polskim języku. Osobno jeszcze idzie akcya prasy, zwłaszcza ludowej, która, mając 300 tysięcy czytelników, najlepiej może zpopularyzować imię Słowackiego, jako gorącego miłośnika rzeczy ojczystych i jej tak potrzebnego w czasach naszego materyalizmu odnowiciela.

Przynajmniej pod względem zgody i jedności program wieszcza powoli się ustala. Niedawno jeszcze związki naszych robotników fabrycznych, górniczych i przemysłowych, prowadziły z sobą dość ostrą walkę, odbierając sobie nawzajem członków i szkodząc wspólnym interesom w prasie i na zebraniach. Hasła rozbieżne wychodziły z trzech centrów: Poznania, Górnego Śląska i Westfalii. Obecnie po połączeniu Związku zawodowego poznańskiego ze Zjednoczeniem westfalskiem, toczą się układy o pociągnięcie jeszcze trzeciej organizacyi na Śląsku do wspólnej akcyi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w krótkim czasie będziemy mogli mówić o pomyślnym wyniku tych starań, a tem samem o zjednoczeniu 300 tysięcy uświadomionego, zorganizowanego robotnika. A że majątek Związku przechodzi już sumę ćwierć miliona marek i przez uproszczoną administracyę szybko się podwoi, będzie to niebawem siła, z którą społeczeństwo nasze i niemieckie poważnie będzie musiało się liczyć.

Niestety władze nasze narodowe patrzą na tę akcyę obojętnem okiem, jakby ją lekceważyły i doniosłości jej zrozumieć nie chciały. Była teraz sposobność zaspokojenia życzeń robotników, którzy dopominali się całkiem słusznie swego reprezentanta w Kole polskiem. Tymczasam komitet prowincyonalny wraz z delegatami powiatów średzkiego i śremskiego z listy sześciu kandydatów wybrał ku ogólnemu zdumieniu posła do Sejmu dra Felicyana Niegolewskiego, który tym sposobem dzierżyć będzie podwójny mandat w Izbie deputowanych pruskich i w parlamencie. A przecież tenże sam komitet prowincyonalny wydał hasło zniesienia podwójnych, w obu Izbach płatnych mandatów i gorącym był zwolennikiem podziału pracy. Mimo to kandydatury robotnika i sekretarza Związku poznańskiego wcale pod uwagę nie brano. Niema coprawda obawy, aby w naszych, wdrożonych do karności szeregach, przyjść miało do secesyi i żeby robotnicy kandydata sobie wzięli gdy mu go władze dać nie chcą, jak kilku rozgoryczonych woła. Jednakże takie igranie z ogniem jest niebezpiecznem i przy najbliższej sposobności w jednolitej naszej akcyi niepożądany zrobić może wyłom.

Trudno cokolwiek powiedzieć przeciw osobie dra **Niegolewskiego**. Z pozostałych obok Piotrowskiego kandydatur jest on niewątpliwie najsympatyczniejszym z powodu swej sumienności, uczciwej pracy na niwie społecznej i pilności, z jaką mandat swój spełnia.

Mniejszą sympatyą cieszy się natomiast nowy prezes Koła polskiego w Sejmie, ks. dr **Jażdżewski**, który zajął krzesło długoletniego prezesa dra Henryka Szumana. Wybrano go poprostu dla braku starszych, odpowiednich sił w Kole, mimo że przepadł co dopiero razem z Piotrowskim, jako kandydat do parlamentu. Stanowisko księdza w tym wypadku nasuwa poważne obawy wpływu władzy kościelnej, w naszem interegnum bardzo zależnej od rządu. Już z tych samych powodów tak potężna partya, jak centrum, nigdy księdza na wybitne stanowisko nie powołuje. Niestety, nie było wyboru i sytuacya się nie zmieni, dopóki lepsze siły, zrażone namiętnością walk partyjnych, od współdziałania w polityce odsuwać się będą.

Być może, że upragnione porozumienie się żywiołów społecznych, przynajmniej sfer wykształconych obywatelstwa wiejskiego i miejskiego, nastąpi na tle towarzyskiego Koła w Bazarze. Zazwyczaj nazywane „Kółkiem“, sięga ono czasów Marcinkowskiego i od długich lat tworzy jedyne u nas kasyno.

Z początku wybitnie miejskie, straciło z czasem ten charakter i było punktem zbiornym obywateli wiejskich, tracąc powoli sympatye ogółu przez systematycznie uprawiany na zebraniach hazard. Obecnie po gruntownej zmianie zarządu i po zasileniu „Kółka“ licznem gronem młodych obywateli, hazard surowo jest zakazany, powiększona natomiast czytelnia i projektowana zmiana lokalności ma być podstawą zbiorowiska dla 300 i więcej jednostek, czynnych na wszystkich polach pracy społecznej, a zarazem punktem porozumiewania się, poznawania i informowania o najżywotniejszych kwestyach. Potrzeba takiego miejsca tem jest pożądańsza, że w Poznaniu brak zupełnie polskich restauracyj, kawiarni i t. p. rozprasza ludzi i tak już mało się spotykających. Tak zwany „Dom Przemysłowy“ **od kilku tygodni jest zamknięty**, hotel francuski ulegnie niebawem temu samemu losowi z powodu zupełnej przebudowy — pozostanie zatem dla tutejszych i obcych jedynym miejscem zbiornym Bazar, a raczej Koło Towarzyskie na pierwszym jego piętrze.

Utis.

Kronika.

Kraków, 26 stycznia.

Na katedrę literatury polskiej w uniw. Jagiell., z której — jak wiadomo ustępuje prof. Stan. **Tarnowski**, wymieniano jako kandydatów: Ignacego **Chrzanowskiego** z Warszawy i prof. **Kallenbacha** ze Lwowa. Obecnie donoszą, że p. Chrzanowski nie chce opuścić Warszawy, aby nie uszczuplać i tak szczupłego tam grona sił naukowych. Pozostaje jako kandydat jedynie prof. Kallenbach.

Mróz. Panujący od kilku dni mróz zwiększył się dzisiaj znacznie i termometr o g. 7 rano wskazywał 10° C. poniżej zera w śródmieściu. Oczywiście w polu jest o wiele zimniej. Pomimo to ranek był bardzo miły z powodu spokojnego powietrza. Przechadzka po suchych alejach plant o takiej porze jest bardzo miła i dla zdrowia pożyteczna, ale planty rano były niestety zupełnie puste. Krakowianie długo sypiają, jedni z przyzwyczajenia, drudzy z powodu trudów karnawałowych.

Wisła po raz trzeci w tym roku zamarzła.

Na ofiary katastrofy we Włoszech. Z **Zakopanego** donosi dr Chramiec, że z inicyatywy Tadeusza hr. Grocholskiego z Podola rosyjskiego, mieszkającego tu z rodziną, zebrali synowie jego wśród gości i kuracyuszów tak w zakładzie dra Chramca, jak i w całem Zakopanem, 500 koron na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech. Kwotę tę, na życzenie inicyatorów, odesłał dr Chramiec do kancelaryi papiezkiej wraz z listą ofiarodawców.

Rada m. Krakowa na posiedzeniu pojutrze, rozpatrzy następujące sprawy: projekt regulaminu dla targów i jarmarków (ref. radca Sawiński); utworzenie komisyi aprowizacyjnej; ustanowienie dwóch nowych posad adjunktów budownictwa miejskiego; kupno realności przy ulicy Grodzkiej l. 29 (ref. radca Skrzyniarz); zmiana składu „Rady artystycznej“; wybory uzupełniające do komisyi. Na posiedzeniu tajnem kilka spraw osobistych.

Przedstawienie „Żywej Szopki“ w „Sokole“ krakowskim. Trzecie przedstawienie w ostatnią niedzielę odbyło się znów przy wysprzedanej sali. Dla młodych gości są te żywe lalki zawsze tak wielką przynętą, że nigdy nie mogą się im dość napatrzeć. Komisya „Sokoła“ ma też pełne wynagrodzenie w rozweselonych twarzach swych małych gości; ten rozweselony ludek każe zapominać o poniesionych trudach.

Wobec tego zostanie „Żywa Szopka“ przedstawiona ponownie w niedzielę 31 stycznia o godz. 4 po południu. W interesie publiczności leży wczesne zaopatrywanie się w bilety, gdyż przy kasie dziennej są już zwykle w małej ilości do nabycia. Bilety sprzedaje firma Lankosz i Zajączek. A. B.

W sprawie wycieczki sankami do Morskiego Oka otrzymujemy z sekcyi wycieczkowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie następujące pismo z prośbą o umieszczenie, a to celem uspokojenia przeszło 130 uczestników wycieczki, mającej się odbyć — jak wiadomo — w dniach 1 i 2 lutego. Odnośnie do notatki, umieszczonej w „Słowie Polskiem“ a przedrukowanej przez „Nowiny“, w której jeden ze sportowców (?) „Słowa Polskiego“ przestrzega publiczność przed braniem udziału w wycieczce pisząc, że program wycieczki „Ogniska nauczycielskiego“ świadczy niezbicie, iż inicyatorzy jej są ze stosunkami zimowemi w Tatrach zupełnie nieobeznani, i narażają ewentualnych uczestników wycieczki na drogi zawód i t. d., donosimy, ze sekcya wycieczkowa każdego niemal dnia informuje się dokładnie o stanie drogi z Zakopanego do Morskiego Oka, że jeden z członków sekcyi odbył specyalnie przed kilku dniami wycieczkę z Zakopanego do Morskiego Oka i skonstatował, że sanna jest idealna, co potwierdza też list właścicielki schroniska przy Morskiem Oku z dnia 24 bm. w którym między innemi pisze, że „sanna jest wymarzona“. Również dzisiejsze „Nowiny“ w korespondencyi z Zakopanego donoszą, że „nietylko sankami, ale i **pieszo** odbywają się wycieczki do Czarnego Stawu i Morskiego Oka“. Mimo tak pomyślnych horoskopów dla wycieczki sekcya wycieczkowa bierze pod uwagę dwie ewentualności, a **to**: nagłą odwilż w Tatrach lub wielkie zawieje śnieżne, utrzymując jednak stały kontakt z Zakopanem, będzie mogła **wczas** w danym razie uczestników o odroczeniu wycieczki zawiadomić imiennie, aby ich nie narażać na koszta. Również nie ma najmniejszej obawy co do przekroczenia czasu, przeznaczonego na odbycie drogi do Morskiego Oka, gdyż obliczenia polegają na informacyach pewnych i niezawodnych, a kilkakrotnie na miejscu sprawdzonych. Możemy więc śmiało sportowca ze „Słowa Polskiego“ zapewnić i uspokoić, że inicyatorzy wycieczki są bardzo dobrze obeznani ze stosunkami zimowemi w Tatrach, a jego zbytnia troskliwość o pomyślność wycieczki nie zaszkodzi jej i nie udaremni. Za sekcyę wycieczkową „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie: Józef Robak, Jan Szkodziński.

Inne pisma proszone są o przedrukowanie niniejszej notatki.

Odczyty dla młodzieży. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego odbyły się 24 b. m. dwa odczyty dla młodzieży, na temat powstania styczniowego. Dla młodzieży starszej opracowała materyał historyczny Paula Spławińska, rzecz samą odczytała p. R. Obrazy świetlne uzupełniały odczyt. Pieśnią „Boże coś Polskę“, ukończono uroczystość. W szkole im. Mickiewicza odbywał się równocześnie drugi odczyt dla młodszej dziatwy, który opracowała M. Sieczkowska. Autorka ukazała dziatwie obrazy jednego z wybitniejszych uczestników powstania, Romualda Trauguta. Deklamacya o wnukach i dziaduniu, którego Moskale porywają na Sybir, zakończyła tę narodową uroczystość dla maluczkich.

Piknik Tow. strzeleckiego. Komitet I pikniku Tow. strzeleckiego w Krakowie, mającego się odbyć w dniu 1 lutego, przypomina, że ostatnie zgłoszenia przyjmuje i bilety wydaje w dniach 26, 27 i 28 b. m. od godz. 11—1 przed południem i od 3—5 po południu w kancelaryi Tow. strzeleckiego przy ulicy Lubicz, l. 18. Ze względu na wielką ilość zgłaszających się, uprasza komitet, aby osoby, pragnące wziąć jeszcze udział w zabawie, zechciały nabywać bilety za zwrotem zaproszenia najpóźniej do 28 b. m., gdyż z dniem tym lista uczestników będzie zamknięta.

Z teatru ludowego. Dobiegające do końca gościnne występy artysty teatrów warszawskich p. Cyryla Danielewskiego, wywarły korzystny wpływ na frekwencye publiczności, która przyzwyczaiła się i wprost zasmakowała w przedstawieniach teatru ludowego. Składa się na to dobór utworów przedstawianych, przeważnie pióra samego p. Danielewskiego, oraz doskonała gra warszawskiego gościa, który każdej z swoich kreacyi umie nadać odrębny właściwy sobie charakter. Onegdaj wystawiono na deskach sceny ludowej wodewil p. t. „Trzy fotografie krakowskich przedmieści“. Treść utworu tego przedstawiająca losy dwóch lowelasów Fikalskich, urozmaicona śpiewami i tańcami wywołała bezustanne oznaki zadowolenia licznej publiczności. W sztuce tej, jak zresztą w każdej, w której występuje p. Danielewski przychodzi pełno kupletów, różnych wkładek z innych utworów, lokalizowanych i aktualnych, nie zawsze jednak odpowiednich i dlatego wskazaną by była surowsza korektura kupletów ze strony dyrekcyi, gdyż n. p. wciąganie do kupletów cieniów Kościuszki nie jest właściwem.

W „Fotografiach piękności“ oprócz p. Danielewskiego, wyróżnił się jak zwykle p. Turski, który dał doskonały typ podstarzałego lewelasa, Modzelewski, jako aptekarz Fujarkiewiaz, Cholewicz jako bankier Kronenmacher. Z kobiet palme pierwszeństwa trzymały pp. Zielińska i Grabowska, pierwsza w roli szwaczki Zuzanny, druga jako rozromansowana Fujarkiewiczowa, dalej doskonałą w roli stróżki Jancentowej, była p. Kolmanówna i Wieniawa, jako zawiedziona w miłości córka bankiera.

Dokoracye i kostyumy były nowe i ładne, teatr przepełniony.

Kradzież na poczcie. W tutejszym urzędzie pocztowym popełniono onegdaj kradzież pieniędzy z listu poleconego, a sprawcą kradzieży okazał się woźny pocztowy, Mikołaj Raduch. Mianowicie sprawa przedstawia się, jak następuje:

Dnia 24 bm. dom bankowy Ehrlicha i Spółki z Przemyśla wysłał do Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, w liście pieniężnym poleconym, kwotę 900 koron. List przyszedł do Krakowa nazajutrz, to jest 25 bm. nienaruszony, lecz dyrektor Banku galicyjskiego otworzywszy kopertę, nie znalazł w środku pieniędzy. Zawiadomiony o tem dyrektor poczty p. Biliński, natychmiast zarządził, przy pomocy organów policyjnych, śledztwo, które bardzo szybko wydało pomyślne rezultaty. Stwierdzono mianowicie, że w dniu, w którym list przyszedł do Krakowa, zajęty był stemplowaniem listu woźny Raduch, przeciw któremu też zwróciło się natychmiast podejrzenie, zamienione w pewność, gdy inspektor pol. p. Bronisław Kurcz, który przybył do mieszkania Raducha, zastał tegoż przy obfitej libacyi, w gronie kilku przyjaciół. Podczas rewizyi zaś osobistej i w mieszkaniu Raducha znaleziono prawie całą kwotę 900 koron.

Raduch wypiera się kradzieży, twierdząc, że znalezione u niego pieniądze pochodzą z oszczędności, dochodzenie jednak policyjne wykazało, że pieniądze te pochodzą z listu od Ehrlicha, tem bardziej, że numera banknotów 100 koronowych, zabranych u Raducha są te same, które zanotował u siebie Ehrlich. Raducha, który liczy lat 33 i pochodzi z Żółtańca, odstawiono do więzienia sądu karnego.

Aresztowanie włamywaczy. Policya aresztowała wczoraj trzech włamywaczy, którzy w ostatnich dniach popełnili mnóstwo kradzieży. Są to: Władysław Jędrasiński, Antoni Miceusz i Jan Kleczka. Między innemi trójka ta okradła w ze-złym tygodniu jedną z jatek na Wolnicy, z której zabrano towaru przeszło za 300 koron.

Z kraju.

Z Bochni otrzymujemy zażalenie na biuro wodociągowe miejskie, które odmawia studentom bocheńskim wody potrzebnej do urządzenia ślizgawki. Studenci bocheńscy pracą dwóch lat zniwelowali górę, czyniąc ze skromnych stoków jej boisko wielkości 2400 m. kw. Chcąc zaś na tem boisku urządzić w zimie ślizgawkę, zwrócili się do Rady miejskiej z prośbą o wodę z miejskiego wodociągu. Rada miejska przychyliła się do prośby młodzieży, biuro zaś wszelkiemi sposobami stara się wolę Rady miejskiej sparaliżować. Dla młodzieży albo „niema wody w zbiorniku“ albo „węże się psują“. Liczymy na to, że magistrat miasta Bochni znajdzie sposób, aby uwolnić młodzież gimnazyalną od szykany.

Gorlice, 22 stycznia. (Ruch karnawałowy. — Odczyt. — Betleem polskie. — Z kahału). Ruch karnawałowy u nas ograniczony jest na razie do pierwszych nieśmiałych akordów. Ma się wrażenie owej chwili, kiedy muzykanci nawiązują nanowo pozrywane struny. Natomiast ruch odczytowy — znaczny. Takiej frekwencyi publiczności na przedstawieniach i odczytach, jak w tegorocznym sezonie, nie pamiętamy w Gorlicach. Przedstawienie „Sybiru“ Zapolskiej, dwa przedstawienia „Betleem polskiego“ w jednym tygodniu, ściągnęły każde po tysiąc dwieście osób do sali „Sokoła“. Wystawieniem „Betleem polskiego“ trzechklasowe gimnazyum tutejsze wystąpiło po raz pierwszy przed szerszą publicznością i zanotować należy, że debiutem tym grono profesorów i uczniów gimnazyalnych pozyskało odrazu popularność w mieście i że dwa te przedstawienia zacieśniły węzły sympatyi, z jaką obywatelstwo miejscowe odnosiło się do nowej instytucyi, którą z takim trudem wywalczyło. Znaczny dochód z przedstawień przypada kasie „pomocy koleżeńskiej uczniów“, sukces moralny dzieli z wykonawcami reżyser sztuki, p. Wyrobek.

W uniwersyteaie ludowym im. Ad. Mickiewicza nastąpił w ostatnich czasach bardzo korzystny zwrot. Zarząd dba w urządzaniu odczytów wyłącznie o jakość, a nie jak dotychczas o ilość. Ostatni odczyt p. Wilhelma **Feldmana** na temat: „Idea demokratyczna w literaturze dziewiętnastego wieku“, zgromadził w sali „Sokoła“ całą niemal publiczność inteligentną.

W kahale tutejszym panuje gorączkowe ożywienie. Już po ukonstytuowaniu nowowybranego kahału, w skład którego weszło kilku reprezentantów postępowszego odłamu, — starostwo zasystowało nowy kahał w urzędowaniu aż do rozstrzygnięcia, wniesionego przeciw dokonanym wyborom protestu do namiestnictwa. Onegdaj odbyło się tedy posiedzenie starej rady wyznaniowej celem omówienia budżetu na rok bieżący. Okazało się jednak, iż z powodu bezhołowia w dawnym kahale, budżet nie był uchwalany przez szereg lat, a agendy gminy wyznaniowej spoczywały wyłącznie w rękach prezesa kahału p. Bodnera, który w ten sposób gospodarował, iż dziś dopiero kahał przystępuje do wymierzania podatków domestykalnych za kilka lat wstecz. Gdy nadto w dyskusyi członkowie przełożeństwa Schinagel i Weiss czynili p. Bodnerowi ostre zarzuty drażliwej natury, wmięszała się do obrad i część audytoryum z galeryi, tak, że posiedzenie to zamknięto wśród bardzo burzliwego nastroju. Oczekują energicznej akcyi starostwa w doprowadzeniu stanu kahału do porządku i ładu.

Rzeszów, 25 stycznia. (Z Rady miejskiej. — Z uniwersytetu ludowego. — Operetka lwowska.) Onegdaj na posiedzeniu Rady miejskiej dr Nieć interpelował w sprawie nieczystości na ulicach miejskich i niedbalstwa miejskich organów sanitarnych, prof. Babiński w sprawie epidemii szkarlatyny i odry i domagał się umieszczenia odpowiednich tabliczek na domach, nawiedzonych chorobą. Z porządku dziennego Rada uzupełniła komisyę kontrolującą przez wybór nowych trzech członków pp.: Wilusza, Biermana i ks. Chmielnikowskiego w miejsce radnych pp.: Prochaski, Geschwinda i ks. Gryzieckiego. Z kolei referował dr Pelc o sprawozdaniu magistratu co do funduszów inwestycyjnych oraz o wniosku, co do pokrycia kredytu na budowę szkoły na Podzamczu. Wniosek o podjęcie kwoty 18.000 kor. uchwalono. Przy tej sposobności dr Nieć zwrócił się z apelem do magistratu, ażeby w przyszłości nie zatrzymywano robotnikom i rękodzielnikom wynagrodzenia, jak to miało miejsce przy budowie szkoły.

Z ramienia uniwersytetu ludowego wygłosi inżynier Władysław Szaynok, w sali Muzeum przemysłowego, szereg wykładów dla dozorców maszyn i kotłów. Pierwszy z tych wykładów odbędzie się we środę 27 b. m. Wstęp na cały cykl 1 kor.

Operetka lwowska zjeżdża do nas na dwa przedstawienia.

Ze świata.

† Ks. Zdzisław Czartoryski. W Starym Sielcu pod Jutrosinem w W. Ks. Poznańskiem zmarł, jak o tem doniósł nasz wczorajszy telegram, Zdzisław ks. **Czartoryski** z wielkopolskiej linii Czartoryskich, książę na Klewaniu i Żukowie, urodzony w r. 1859 z ojca ks. Adama Konstantego i Elżbiety z hr. Działyńskich. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie Jagiellońskim, podróżował czas dłuższy, poczem w r. 1884 poślubił Maryę Helenę Zaleską i osiadł w dziedzicznym majątku w Starym Sielcu, gdzie stworzył rozgłośne na całą Polskę ognisko życia towarzyskiego, literackiego i artystycznego, przypominające niejako tradycyę Puław.

W życiu społecznem ś. p. ks. Zdzisław Czartoryski brał czynny udział. Był przez lat kilka posłem do parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego, był przez 17 lat prezesem czytelni ludowych, a w każdej akcyi narodowo-społecznej żywy i czynny przyjmował udział. Każda zacna sprawa gorliwego w nim miała obrońcę.

Zamiłowany w sztuce i literaturze, gromadził do koła siebie zawsze literatów i artystów i gościł ich u siebie całemi miesiącami na zamku w Sielcu. Malarzom wypłacał z własnych funduszów stypendya na kształcenie się za granicą i wielu z nich zawdzięcza mu wybicie się i uregulowanie życiowego stanowiska. Sam wykwintny estetyk i znawca sztuki, owoc swych obserwacyj, złożył w książce p. t. „Listy z podróży do Włoch“. Celował piękną staropolską wymową, która dopomagała mu do zdobycia wpływu i miru wśród ziemiaństwa wielkopolskiego. Znanym też był szeroko i poza granicami całej dzielnicy wielkopolskiej, w Warszawie i w Krakowie, gdzie częstym bywał gościem.

Pogrzeb odbędzie się w Starym Sielcu i Jutrosinie we środę 27 b. m.

Pożar w szpitalu dla obłąkanych. Z Warszawy donoszą: W niedzielę po południu wybuchł groźny pożar w zakładzie dla umysłowo chorych żydów w Otwocku. Ogień powstał na strychu i niebawem ogarnął cały budynek. Płomienie zniszczyły wszystkie części drewniane, przepaliły belkowanie i sprowadziły zapadnięcie się dachu i sufitów. Pozostały jedynie mury. Ratunek był niemożliwy ze względu na brak wody. W zakładzie było 30 chorych umysłowych, których na szczęście zdołano w porę wyprowadzić i umieścić w oddzielnym budynku, mieszczącym kuchnie. Pożar na nieszczęśliwych chorych wywarł wielkie wrażenie, jeden z nich ciężko zaniemógł.

Stracenie. Z Warszawy donoszą: Nocy sobotniej w cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenie Leona Kowalskiego, skazanego za zabójstwo, jadącego w wagonie drugiej klasy pociągu kolei Herby-Częstochowa, Henryka Elwertowskiego.

Kwitnąca osada polska. Jak donosi „Polak w Ameryce“, Polacy w mieście Delano w stanie północno-amerykańskim Minnesota posiadają dwa kościoły, trzy hotele, dwie remizy wynajmu powozów, dwie szkoły parafialne, dwa banki, siedm składów ogólnych, dwa składy konfekcyjne, dwa składy narzędzi rolniczych, dwa składy rzeźnickie, dwie apteki, dwa sklepy jubilerskie, dwa składy z meblami, jeden skład wyłącznie z obuwiem, ośm „salunów“, t. j. trzy balwiernie, dwie firmy skupujące produkty farmerskie, jedną piekarnię, jeden zakład fotograficzny, trzy kuźnie, jeden młyn zbożowy, jedną heblarnię, dwa tartaki, fabrykę cygar, zakład kamieniarski, zakład cementowy, mleczarnię kooperacyjną, trzech lekarzy, dwóch adwokatów, oświetlenie elektryczne, dwa systemy telegraficzne, wodociąg, straż ogniową, dobrą orkiestrę, dogodną komunikacyę kolejową, wyborną obsługę pocztową, pralnię parową, zakład krawiecki i fabrykę obuwia. Także na urzędach najwięcej jest Polaków, a w pobliżu miasta mieszkają bogaci farmerzy polscy i grube pieniądze dostają za swoje produkta. Tak np. p. Warzęcha za miód wziął w tym roku 1000 dolarów, a p. Cisarz za pokrzyk (ginseng), wychodowany na obszarze pół akra dostał aż 2000 dolarów, P. Wańdok stawia hotel i bank kosztem 45 tysięcy dolarów. Niektórzy farmerzy polscy automobilami odwożą mleko do mleczarni.

Kara śmierci we Francyi. Dzisiaj ma zginąć na gilotynie Remy **Dauvers** w Carcassone. Kat Deibler przybył do Carcassone już poprzedniego dnia. Dauvers zamordował podeszłą wiekiem parę małżeńską, która przyjęła go do służby, chociaż wiedziała, że był już kilka razy karany za cięższe wykroczenia. Dauvers liczy 25 lat życia.

Trzej inni, skazani na śmierć przestępcy, zostali przez prezydenta republiki ułaskawieni na dożywotnie roboty przymusowe. Jeden z nich nazywa się Camajore i znajduje się w więzieniu w Marsylii, drugim jest Włoch Rizsi, który zamordował swojego towarzysza, trzecim wreszcie podpalacz Labache. Paryski sąd przysięgłych skazał go na karę śmierci, ponieważ wzniecił 6 pożarów, ażeby ukraść 150.000 franków. Podczas tych pożarów nikt nie zginął.

Trzęsienie ziemi, o którem doniosły telegramy niedzielnej „N. Reformy“, zostało zanotowane przez wszystkie obserwatorya włoskie, które sądzą, że trzęsienie to miało swoje ognisko w okolicy morza Kaspijskiego. Wedle zdania fachowców w Wiedniu, ognisko tego trzęsienia było w okolicy na południe od Kaukazu. Spostrzeżenia berlińskie wskazują na Azyę, bez oznaczenia kraju.

Krwawa scena w Londynie, którą opisaliśmy, w kronice wczorajszego numeru południowego, wywołała w Londynie zrozumiałą sensacyę. Otóż, gdy dwaj zbrodniarze dokonawszy morderstwa i rabunku na dwóch osobach, jadących automobilem, zaczęli następnie uciekać, policyanci automobilem i na rowerach puścili się za nimi w pogoń. Mordercy zasypali automobil gradem kul, jak gdyby posiadali niewyczerpany zapas amunicyi. Wkrótce też maszynerya automobilu została tak uszkodzona, że dalsza jazda stała się niemożliwą. — Ale pościg nie ustawał. Zbrodniarze uciekali, zaś od czasu do czasu, spostrzegłszy jaką zasłonę, stawali za nią i strzelali do ścigających. Wreszcie wskoczyli do wozu tramwajowego i zmusili rewolwerami motorowego do jak najszybszej jazdy. Wtedy policyanci wsiedli do innego wozu tramwajowego i rozpoczęli szaloną gonitwę, podczas której zbrodniarze nie ustawali w strzelaniu. Wreszcie wyskoczyli z wozu na granicy miasta i popędzili w pole, gdzie teren jest bagnisty. — Tutaj brało już udział w pościgu 200 policyantów i kilkuset cywilnych. Na bagnach pracowało 300 robotników, którzy równie puścili się w pogoń za zbrodniarzami. Nareszcie w Walthamstow o kilka mil na północ od Londynu, jednego ze zbrodniarzy otoczono. Ten, widząc, że jest zgubiony, celnym strzałem odebrał sobie życie. Drugi uciekał jeszcze, ale znużony pogonią, wpadł do jakiegoś budynku i tam strzelił do siebie, raniąc się ciężko. Jak to już wczoraj donieśliśmy, przewieziono go do szpitala.

Przy tej sposobności niektóre pisma berlińskie wbrew urzędownie stwierdzonemu faktowi, podały, jakoby obaj zbrodniarze byli Polakami. Dla tych pism każdy Polak z zaboru austryackiego, nawet tak znana osobistość, jak Matejko, jest Austryakiem, każdy zaś Polak z zaboru rosyjskiego, nawet Sienkiewicz, Rosyaninem. — Ale obecnie, gdy chodzi o zbrodniarzy, pisma owe popełniają świadome kłamstwo i przypominają sobie, że na na świecie istnieją Polacy.

334.000 w miejscu ustępowem. W Paryżu znaleziono w jednem z miejsc ustępowych 334.000 franków w obligacyach, zawiniętych w pewną gazetę wiedeńską. Policya sądzi, że papiery wartościowe pochodzą z wielkiej kradzieży, dokonanej niedawno w Amsterdamie.

W ostatecznej nędzy znajduje się Agnieszka **Łakocińska**, osoba chora, obarczona czworgiem dzieci. Łaskawe datki należy posyłać pod adresem jej: Kraków, Czarnowiejska nr 19.

Zmarli:

W Warszawie zmarł wczoraj Jan **Fiszer**, znany księgarz wydawca. Zmarły był długoletnim pracownikiem firmy Gebethnera i Wolffa. Założywszy przed 11 laty własną księgarnię przy ulicy Nowy Świat, rozwinął bardzo ruchliwą działalność wydawniczą.

W Paryżu zmarł w dniu 25 bm. Mikołaj **Łapczyński**, dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej, przeżywszy lat 63.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego technika Romana Czyżowskiego elewem budownictwa oddziału technicznego gal. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Z dyecezyi krakowskiej. Prezentę na probostwo we Wróblowicach otrzymał ks. Władysław Mendyk, administrator w Wieliczce; prezentę na probostwo w Budzowie otrzymał ks. Walenty Krzanok, administrator tamże.

Konkurs. W obrębie gal. kraj. dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia jedna, względnie dwie posady asystentów technicznej kontroli skarbowej. Bliższe szczegóły zawiera ogłoszenie na ostatniej stronie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek: Prof. dr Grzybowski: „Przyszłość ziemi“.
We środę: Dr E. Kiernik: „Teorya rozwoju“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)
We wtorek: Prof. dr Józef Flach: „Słowacki, jako poeta dramatyczny“.
We środę: Prof. dr Józef Flach: „Słowacki, jako poeta dramatyczny“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Lilla Weneda“.
We środę: „Małgorzatka“.
We czwartek: „Lilla Weneda“.
W piątek: „Halka“.
W sobotę: „Przywódca“, Stefana Krzywoszewskiego.
W niedzielę po południu: „Betleem Polskie“; wiecz.: „Przywódca“.
W poniedziałek po południu: „Zemsta“; wiecz.; „Noc listopadowa“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Pod gwiaździstą banderą“.
W sobotę: „Kobieta z marmuru“.
W niedzielę: „Kobieta z marmuru“.

Z kalendarza. We środę 27 stycznia: Jana Złotoustego b. w. d. k.; we czwartek 28 stycznia: Walerego i Juliana bb. w.; w piątek 29 stycznia: Franciszka Sal. i Sabiniana.

Wschód słońca 27 stycznia o godzinie 7 min. 22, zachód o g. 4 m 23; długość dnia 9 godzin min. 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 stycznia termometr doszedł od — 10·4 do — 4·6 C.; — barometr wahał się.

Dnia 26 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 755·2 mm., termometru — 10·9 C.; cisza.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Anny Kornickiej złożyli na budowę domu urzędniczek pocztowych w Krakowie W. Korniccy z Żywca 20 K i Edwardowie Pogórscy 10 K.

Ze stowarzyszeń.

W Tow. „Polonia“ odbędzie się d. 30 b. m. odczyt p. Stanisława Jasińskiego na temat: „Czy wiara jest prawdą?“

Stowarzyszenie studentów polskich, kształcących się w **Paryżu**, „Koło", prosi nas o zaznaczenie, że nowy adres jego brzmi: 36, Rue Monffetard. Wszelkie listy dla Komisyi Naukowej przy Zjednoczeniu należy przesyłać pod adresem „Koła".

Zadania spółek fakturowych.

Za przykładem stolicy kraju założoną została w ubiegłym roku pierwsza spółka fakturowa w Krakowie. Powstanie tej nowej instytucyi kredytowej w zachodniej Galicyi jest dowodem, że także i nasze życie gospodarcze odczuwa potrzebę przystosowania sobie najbardziej nowoczesnych form obrotu kredytowego. Doświadczenia, poczynione nad działalnością spółek fakturowych za granicami kraju naszego, pozwalają na dość ścisłe ujęcie ich charakteru i przedstawienie przekazanych im zadań.

Znaną jest powszechnie rola kredytu zarówno w procesie wytwarzania dóbr, jak i w obrocie towarowym, który w obecnym systemie gospodarczym tworzy niezbędne ogniwo między producentem a spożywcą. Kredyt stanowi dzisiaj samoistną funkcyę gospodarczą i jakkolwiek nie stwarza sam nowych wartości, przychodzi z pomocą obrotowi, usuwając różnicę między chwilą świadczenia jednej strony, a momentem dostarczenia równowartości gospodarczej przez stronę drugą.

Związany w produkcyi przemysłowej kapitał obrotowy da się wyzyskać w całej pełni dopiero przy użyciu kredytu. Każdy wytwórca, operując z natury rzeczy ograniczonymi do pewnej wysokości zasobami finansowemi, pragnie je możliwie często „reprodukować", powiększając dochód wedle ilości tych obrotów swego gospodarstwa. Przeprowadzenie całego procesu produkcyjnego zabiera samo już dość wiele czasu, zdawałoby się tedy, że uwięziony w towarze kapitał wraca do kasy producenta, skoro tylko odnośny wytwór dostał się do obrotu handlowego, względnie doszedł do rąk ostatniego konsumenta. W rzeczywistości inaczej się jednak rzecz miewa. Odbiorca, posiłkując się ze swojej strony także kredytem, odsuwa możliwie daleko termin płatności.

Tu rozpoczyna się działalność spółki fakturowej. Pretensya do odbiorcy, ujęta w formę rachunku czyli „faktury", przedstawia pewną wartość majątkową, której wystawca rachunku na razie podjąć nie może. Spółka fakturowa, będąca jak to i w Krakowie ma miejsce, przedsiębiorstwem nieobliczonem na zysk, obejmuje pretensyę swego członka w drodze cesyi i odraza wypłaca mu kwotę, dającą się faktycznie zrealizować dopiero po upływie pewnego czasu.

Za odstąpienie swej wierzytelności, wynikłej z dostarczenia towaru, otrzymuje tedy producent gotówkę, którą może zaraz dysponować. Kredyt spółek fakturowych jest więc, jak widzimy, w pierwszym rzędzie łatwo dostępny. Zwalnia on przemysłowca od przedkładania dokumentów kredytowych z kilkoma podpisami, jak weksel itp. i zmienia bez żadnych formalności niepłatne jeszcze pretensye w wierzytelności płynne.

Gromadząc w swych rękach faktury członków, mają dalej spółki doskonałą sposobność ostrzegania ich przed dalszem udzielaniem kredytu, względnie przed zawiązywaniem stosunków z przedsiębiorstwami niepewnemi lub wprost nie zasługującemi na kredyt. Dobrze zrozumiane rady spółki tem łatwiej znajdą posłuch u danego członka, ile że za słowami stoi groźba czynu: cofnięcie dalszej pomocy przez spółkę.

Oprócz tej działalności wywiadowczej i ostrzegawczej, spełniają spółki fakturowe niemniej ważne zadanie społeczno-pedagogiczne. Spółka wystąpić może z całą swobodą wobec odbiorcy, do którego nabyła pretensyę i nie związana z nim żadnymi innymi stosunkami, domagać się może ścisłego dopełnienia umowy, względnie dotrzymania terminu płatności.

Spółki fakturowe działają w tym kierunku nader zbawiennie, zniewalając kupców i konsumentów do sumiennego i regularnego wypełniania zobowiązań. Wielkich sześć banków wiedeńskich głównie dlatego przystąpiło do założenia podobnych, jak nasza, instytucyj, aby mogły łatwiej ściągać i szybciej reprodukować kapitał obrotowy finansowanych przez siebie przedsiębiorstw.

Powołanie do życia spółki fakturowej w Krakowie, uczyniło zadość życzeniu, objawianemu oddawna przez naszych przemysłowców, sfinansowanie spółki przez Bank krajowy daje zaś rękojmię, że nowa instytucya odpowie swojemu zadaniu i przyczyni się do uregulowania stosunków kredytowych naszej wytwórczości przemysłowej. *Dr Rud. B.*

Kronika lwowska.

Lwów, 26 stycznia.

Sąd obywatelski w sprawie Brzozowskiego. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj odbył się na politechnice sąd obywatelski w sprawie podniesionych zarzutów przeciw Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki, głównie w sprawie Stanisława Brzozowskiego. W skład sądu weszli: jako prezes prof. Niementowski, delegat grona profesorów, dalej delegaci Izby inżynierskiej we Lwowie, Tow. politechnicznego, Tow. Technicznego krakowskiego, mianowicie inżynier Kułakowski, dalej b. poseł do Dumy Lednicki, p. Libicki z Warszawy jako delegat Macierzy szkolnej, oraz delegat Koła literackiego we Lwowie.

Na postawione trzy pytania, czy w znanej sprawie Brzozowskiego Bratnia pomoc postąpiła „nieetycznie", czy zasługuje na zarzut nienarodowości i czy gospodarka w tem Towarzystwie doprowadziła je do ruiny, orzekł sąd, że na zarzut nienarodowości i doprowadzenia do ruiny nie odpowiada, bo tego zarzutu nie podniesiono ze strony Wzajemnej pomocy słuchaczy.

Natomiast co się tyczy sprawy Brzozowskiego, to jakkolwiek nie można kwestyonować czystości pobudek etycznych wydziału Bratniej Pomocy, to sąd stwierdza, że postępowanie w tej sprawie było nieoględne, podyktowane chyba ślepą wiarą w Brzozowskiego.

Sprawy zdrowotne we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia, po referacie dr Piska, uchwalono rezolucyę, że dzisiejszy ustrój miejskiej służby zdrowia wymaga reformy i że miejska służba zdrowia jest niedostateczna, ponieważ nie spełnia obowiązków policyi sanitarnej i ochrony miasta przed epidemią. Potem prowadzono dyskusyę nad przesłanym jej jeszcze w r. 1903 projektem namiestnictwa w sprawie organizacyi lekarzy urzędowych przy dyrekcyi policyi i oświadczono się przeciw temu projektowi, ponieważ projektowana instrukcya dla lekarzy policyjnych wkracza w czynności władzy miejskiej.

Ruski klub parlamentarny ogłosił w „Dile" wczorajszem komunikat., w którym podaje do publicznej wiadomości, że na naradzie, odbytej 22 b. m., postanowił klub zmienić dotychczasową swoją taktykę wobec rządu w kierunku stanowczej konsekwentnej opozycyi. Następnego dnia uchwalono szereg zmian regulaminu klubowego, zaostrzających postanowienia o solidarności i jednolitości postępowania klubu. Wreszcie wybrano nowe prezydyum klubu, w skład którego weszli: Julian Romańczuk prezes, dr Eugeniusz Oleśnicki i Mikołaj Wassilko, jako wiceprezesi. Wybór dra Oleśnickiego w miejsce dotychczasowego wiceprezesa klubu posła Ceglińskiego ma na celu, wedle komunikatu, stworzenie ściślejszego kontaktu pomiędzy obydwoma klubami ruskimi: parlamentarnym i sejmowym.

Zjazd inspektorów przemysłowych. Onegdaj odbył się we Lwowie Zjazd inspektorów przemysłowych z całej Galicyi. W zjeździe wzięli udział ze Lwowa radca dworu st. inspektor przemysłowy Arnolf Nawratil i inspektor Adam, z Krakowa inspektor p. Zygmunt Kremer i zastępca inspektora p. Kazimierz Skrochowski, ze Stanisławowa inspektor p. Smyczyński.

Zjazd ten łączył się obchodem jubileuszu 25-letniej pracy na stanowisku inspektora przemysłowego p. Arnolfa Nawratila, który był pierwszym inspektorem w chwili, gdy przed 25 laty w Austryi zaprowadzono inspektoraty przemysłowe. Praca organizacyjna inspektora Nawratila wydała doskonałe rezultaty na polu urządzeń ochronnych w dziedzinie przemysłu. Przed 25 laty było w całej Austryi 9 okręgów przemysłowych z 9 urzędnikami, dzisiaj jest 37 z 81 urzędnikami, liczba ta jednak nie jest jeszcze wystarczającą, szczególniej w Galicyi. N. p. inspektorat przemysłowy krakowski obejmuje miasto Kraków i 29 starostw, lwowski Lwów i 28 starostw, stanisławski 22 starostw. Obecnie inspektor przemysłowy w Krakowie, p. Kremer, przygotowuje obszerne i wyczerpujące sprawozdanie z działalności inspektoratu za rok 1908.

W sprawie zburzenia dzwonicy Bazylianów (na Żółkiewskiem we Lwowie) zaszedł zwrot. Komisya, delegowana przez namiestnictwo, w której zasiadał także radca budownictwa Deininger, jako reprezentant centralnej komisyi dla ochrony zabytków w Wiedniu, odbyła kilka posiedzeń i oglądnęła dokładnie topografię miejsca. Dr Czołowski imieniem grona konserwatorów zaprotestował przeciw burzeniu starej świątyni i dzwonicy, też samo stanowisko zajął radca Deininger imieniem centralnej komisyi. Oświadczenie to wywołało w kołach „burzymyrków" lwowskich łatwo zrozumiałą konsternacyę. Imieniem klasztoru Bazylianów złożył ks. Filas deklaracyę, domagającą się zburzenia klasztoru i wieży, twierdzi bowiem, że charakter budynku klasztornego jest nowy. Do wywodów ks. Filasa przyłączył się także wiceprezydent Eppler imieniem miasta.

Ofiary sportu saneczkowego. We Lwowie zaszło w niedzielę 9 ciężkich wypadków podczas saneczkowania się. W 4 wypadkach amatorzy tego sportu potłukli się dotkliwie i pokaleczyli, dwie osoby doznały złamania ręki, jedna — palca, jedna — nogi. We wszystkich wypadkach interweniowało pogotowie ratunkowe.

Ruski jubileusz w polskim teatrze. Rusini będą za kilka dni obchodzić uroczyście 40-lecie istnienia Towarzystwa „Proświta". W programie obchodu znajduje się także uroczyste przedstawienie teatralne, które odbędzie się w teatrze miejskim dnia 1 lutego. Wskutek prośby towarzystwa komisya teatralna miejska na posiedzeniu, odbytem w ostatnią sobotę, zezwoliła na urządzenie projektowanego przedstawienia ruskiego w teatrze miejskim. Uchwała zapadła tej treści, że komisya chętnie czyni zadość tej prośbie w nadziei, że w ciągu uroczystości nie zajdzie nic, coby mogło obrazić uczucia ludności polskiej. W programie obok kantaty i obrazu z żywych osób, znajduje się dramat p. t. „Wśród burzy", osnuty na tle stosunków Ukrainy do carstwa rosyjskiego w wiekach ubiegłych.

Śmierć pod kołami tramwaju. Donieśliśmy wczoraj o tragicznym wypadku, którego we Lwowie padł ofiarą Józef Kicki, starzec 82-letni, emerytowany dyrektor szkoły realnej w Tarnopolu, ojciec znanego lekarza lwowskiego. Staruszek szedł w niedzielę rano przez ulicę Batorego i chciał przejść na drugą stronę ulicy. W tej chwili najeżdżał z góry w kierunku kawiarni Wiedeńskiej wóz tramwajowy. Wóz znajdował się już w oddaleniu około 6 kroków, tak, że można było jeszcze przejść bez obawy. Ś. p. Kicki zszedł szybko z chodnika. W tej chwili jednak potknął się na złożonych wzdłuż chodnika zapasowych szynach i upadł na ziemię na poprzek toru. Motorowy Jan Zieliński, widząc grożące niebezpieczeństwo, użył obu hamulców, wóz jednak, idący szybko, potoczył się siłą rozpędu po śliskich szynach, gniotąc starca stopniem platformy. Wóz cofnięto i wydobyto z pod niego ofiarę wypadku.

Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego na stacyę, gdzie przybył wkrótce syn jego i zabrał ojca do swego domu. W parę godzin Józef Kicki zakończył życie.

Winę wypadku ponosi dyrekcya tramwaju, która w ruchliwej ulicy od szeregu miesięcy utrzymuje złożone przy chodniku szyny, w stanie nieuporządkowanym, wystające ponad chodnik.

Zmarły ś. p. Józef Kicki przez 30 lat był dyrektorem szkoły realnej w Tarnopolu. Znakomity pedagog, kochający swój zawód i młodzież sobie powierzoną, wychował kilka pokoleń młodzieży, otaczającej dziś czcią pamięć swego zacnego kierownika. Przeszedłszy na emeryturę, zamieszkał na stałe we Lwowie, dożywając ostatków dni życia, które było mu dane skończyć tak tragicznie. Ogólny szczery żal i współczucie towarzyszy dotkniętym tym strasznym ciosem sędziwej 80-letniej wdowie i synowi zmarłego.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Balladyna".
We czwartek: „Zygfryd".
W piątek: „Balladyna".
W sobotę po południu: „Wesele"; wieczór: „Madame Butterfly".
W niedzielę po południu: „Madame Sans Gêne"; wieczór: „Zygfryd".
W poniedziałek — przedstawienie ruskie.
We wtorek po południu: „Don Kiszot"; — wieczór: „Aida".
We środę: „Walka motyli".

Wypadki bałkańskie.

Tel. „Nowej Reformy" z 26 stycznia.

Zaostrzenie się bojkotu.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi ze Skoplije, że usposobienie wśród ludności przeciw ugodzie z Austryą wzmaga się. Bojkot towarów austryackich zaostrzył się. Niektórzy kupcy, którzy w nadziei ustania bojkotu poczynili w Austryi zamówienia, odwołują je telegraficznie.

Albańczycy urządzają liczne wiece i oświadczają się z gotowością zapłacenia dwa razy większej sumy od przyznanej przez Austryę, jeśli Turcya zerwie ugodę.

Awanturniczy następca tronu.

Belgrad. Między królem Piotrem a następcą tronu ks. Jerzym, panują ciągle bardzo poważne różnice, o czem świadczą artykuły organu ks. Jerzego „Prawda", która w najostrzejszy sposób atakuje króla Piotra. Wczoraj „Prawda" za podobny artykuł została skonfiskowana. „Prawda" ogłasza ciągle listy z Bośni, wzywające ks. Jerzego do przekroczenia granicy i dostarczenia broni.

Francuzi przeciw Serbii.

Paryż. „Temps" wskazując na nieprzyjazne dla Francyi artykuły prasy belgradzkiej i pisze, że Francya obelgami nie da się odwieść od bezstronnych dążeń na korzyść słusznych życzeń, ale nie zapomni, jak z pewnej strony przyjęte zostało to pośrednictwo. Serbowie dziś przepełnieni są tak aroganckim patryotyzmem, że nawet swoich przyjaciół obrzucają obelgami. — Nie jest winą Francyi, jeżeli Serbowie wskutek nierozwagi i gwałtów, począwszy od Śliwnicy aż do królobójstwa, znaleźli się w obecnej sytuacyi.

Paryż. „Temps" w ostrym artykule zwraca się przeciw prasie serbskiej za jej ataki na Francyę. „Temps" zwraca się głównie przeciw dziennikom „Odjek" i półurzędowemu „Samouprawa". Organy te pisały, że Francya zasługiwałaby na „porządną lekcyę" ze strony Niemiec, aby otrzymała nauczkę za stanowisko, zajęte przez nią w kwestyi bałkańskiej.

„Temps" wywodzi, że jeśli Serbia dalej będzie się w podobny sposób zachowywała, to przekona się, że postępowanie jej będzie bardzo dla niej kosztownem. Zamiast ciągłych rekryminacyj do Europy, zamiast ciągłego wywoływania przesileń, Serbia zrobiłaby lepiej gdyby poszła za wzorem Bułgaryi.

Co Bułgarya zrobiła w ostatnich 30 latach? A w Serbii panuje ciągła anarchia, która najbardziej objawiła się w wymordowaniu Obrenowiczów.

Polityka balowa.

Belgrad. Wczoraj odbyło się tu ponowne posiedzenie komitetu balu studeckiego. W balu tym nie chce wziąć udziału ciało dyplomatyczne, ponieważ poseł austryacki hr. Forgach, nie został zaproszony. Na tem posiedzeniu minister spraw wewnętrznych domagał się zaproszenia posła austryackiego, gdyż w przeciwnym razie także król na bal nie przybędzie.

Przyczyny mobilizacyi.

Sofia. Dzienniki donoszą o przyczynach bułgarskiej mobilizacyi następujące szczegóły: Na zapytanie ambasadorów rosyjskiego i angielskiego, czy Turcya byłaby skłonną zniżyć swe pretensye do Bułgaryi ze 150 milionów na 120 milionów franków, oświadczył wielki wezyr, że Turcya zgadza się na odszkodowanie 120 milionów w gotówce, a 30 milionów franków ma zapłacić Bułgarya w drodze odstąpienia Turcyi części swego terytoryum.

O tej odpowiedzi dowiedział się poufnie rząd bułgarski i dlatego poczynił pewne zarządzenia powstrzymania ewentualnych kroków Turcyi przeciw Bułgaryi.

Sofia. Rząd zawiadomił wszystkich urzędników kolei oryentalnej, mieszkających dotąd w budynkach stacyjnych, aby w przeciągu 24 godzin opuścili swe mieszkania, gdyż w budynkach stacyjnych będą pomieszczone wojska.

Sytuacya w Austryi i na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 stycznia.)

O uniwersytet włoski w Austryi.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi, że rząd zamierza odroczyć ponowne zebranie się Izby deputowanych. Rząd obawia się bowiem, że przy obecnem usposobieniu ludności i posłów, Izba może uchwalić jakąś enuncyacyę, skierowaną przeciw Austryi.

Dzienniki donoszą, że między Wiedniem a Rzymem odbywają się poufne konferencye w sprawie uniwersytetu włoskiego.

Ambasador austryacki w Rzymie hr. Lützow zawiadomił swój rząd, że stanowisko jego z powodu sprawy uniwersyteckiej stało się bardzo trudnem.

Rzym. „Gazeta del Popolo" donosi, że wątpliwem jest, czy tylko sam Tittoni ustąpi. — Z jego polityką zagraniczną solidaryzował się cały gabinet, i z tego powodu ustąpićby musiał wraz z Tittonim cały gabinet.

Dziennik ten wywodzi, że rząd włoski odstąpił od dawnej tradycyi, w myśl której między Rzymem a Wiedniem pośredniczyć musiał zawsze Berlin. Dziś pertraktuje Rzym wprost z Wiedniem bez pośrednictwa Berlina.

Wiedeń. Ambasador włoski ks. Avarna udał się z polecenia swego rządu do ministra spraw zagranicznych w sprawie uniwersytetu włoskiego.

Posłuchanie Aehrenthala.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na jednogodzinnej audyencyi ministra spraw zagranicznych bar. Aerenthala.

Protest Czechów.

Praga. Związek urzędników pocztowych czeskich uchwalił wczoraj protest przeciw rozporządzeniu pocztowemu. Motywują oni ten protest tem, z 22.000 aktów, wpływających rocznie do dyrekcyi poczt w Pradze, tylko 6—7.000 ma być na podstawie rozporządzenia załatwionych w języku czeskim.

Propozycye Justha.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki zajmują się wyjazdem i dzisiejszem posłuchaniem prezydenta Sejmu Justha u cesarza. Dzienniki wyrażają nadzieję, że jeszcze w ostatniej chwili uda się sytuacyę w sposób pokojowy rozwiązać.

Dziennik „Az Ujsag" donosi, jak zapewnia, z bardzo dobrego źródła, że Justh uczyni cesarzowi na dzisiejszej przedpołudniowej audyencyi następującą propozycyę:

Partya niezawisłości chce objąć sama rządy i domaga się tylko przyznania utworzenia Banku samodzielnego lub kartelowego; w zamian za to partya niezawisłości 1) zrzeka się unii personalnej; 2) zrzeka się swych postulatów językowych w komendzie w armii, 3) obowiązuje się przeprowadzić powszechne, równe i tajne prawo głosowania; 4) obowiązuje się przeprowadzić ugodę z Chorwatami i wszystkiemi innemi narodowościami na Węgrzech.

Te propozycye wydają się bardzo prawdopodobne, gdyż o Juście wiadomo, że jest zwolennikiem ugody ze wszystkimi narodowościami na Węgrzech.

Wczoraj oświadczył się on za przyznaniem tym narodowościom wszystkich praw, a żąda od nich, aby każdy obywatel państwa węgierskiego władał językiem węgierskim.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 stycznia.)

Wiedeń. Kierownik ministerstwa skarbu zgłosił dziś w Izbie poselskiej projekt ustawy o wybicie większej ilości monet jedno- i dwukoronowych i o upoważnienie Banku austro-węgierskiego do wydania większej ilości banknotów 10-koronowych.

Nastąpiły interpelacye, poczem rozpoczęły się dalsze obrady nad wnioskami nagłemi w sprawie zajść w uniwersytetach: wiedeńskim i praskim.

Wiedeń. Dziś ukonstytuowało się centrum słowiańskie, złożone z Chorwatów, czeskich katolików, Słowieńców postępowych i liberalnych, i ze Starorusinów z wyjątkiem Markowa.

Przewodniczącym wybrano Chorwata Ivcewicza, zastępcami Sustersicza i Hrubana.

Wiedeń. Dziś wieczór odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Obstrukcyjne zamiary.

Wiedeń. Ze strony czeskich radykałów i grupy czeskich agraryuszów zamierzone jest rozpoczęcie obstrukcyi z powodu rozporządzenia pocztowego. Dziś odbędzie się plenarne posiedzenie wszystkich posłów czeskich, na którem zapadnie uchwała co do dalszej taktyki Czechów. Radykali czescy przygotowują 26 wniosków nagłych, aby zapełnić niemi porządek dzienny.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 stycznia.

Spadek akcyi kolejowych.

Wiedeń. Na dzisiejszej giełdzie z powodu niekorzystnych wiadomości o przedłożeniu ustawy o upaństwowieniu kolei, spadły dość znacznie akcye kolei państwowych, bo o 3 korony w porównaniu z dniem wczorajszym.

Zamówienia dział dla Rosyi.

Wiedeń. W sprawie wiadomości o nowych zamówieniach na armaty ze strony rządu rosyjskiego, donosi „N. Fr. Presse", że zastępcy fabryki Skody w Pilźnie wysłali przed niedawnym czasem do Petersburga najnowsze modele armat. To samo uczyniły fabryki Schneidera i Krupa. Niewiadomo jednak gdzie rząd rosyjski poczyni zamówienia. Prawdopobnie modele Skody i Schneidera nadędzie rząd rosyjski.

Przesilenie kanclerskie.

Berlin. Mimo opinii dzienników konserwatywnych, że nie identyfikują się z atakami posła Oldenburga na ks. Bülowa, widać objawy, że konserwatyści dążą do obalenia Bülowa.

Uwagę zwraca opozycyjna mowa, wygłoszona wczoraj przez byłego ministra rolnictwa Podbielskyego w Dortmundzie. Podbielsky w ostrych słowach krytykował politykę zagraniczną Bülowa, która wywołuje za granicą mniemanie, jakoby poza wielkiemi słowami nie istniała poważna wola.

— Także cesarz myśli inaczej, niż my — rzekł Podbielsky. — Zwracamy się więc publicznie do cesarza i wołamy, aby przecież tak myślał, jak my.

„Nowoje Wremia" o polskiem niebezpieczeństwie.

Petersburg. „Nowoje Wremia" w artykule wstępnym wywodzi, iż narzędziem przeciwrosyjskiej polityki Austryi od dawna byli Polacy galicyjscy, garść Chorwatów, a w ostatnich czasach Ukraińcy oraz część Bułgarów. Polityką tą kierują się namiestnik galicyjski (!) we Lwowie oraz król bułgarski w Sofii.

„Nowoje Wremia" szeroko rozpisuje się o nastroju przeciwrosyjskim w Bułgaryi i kończy temi słowy:

Oprócz komplikacyj bułgarskich powstają jeszcze nowe komplikacye polskie. Prasa polska niespodziewanie jednomyślnie zaczęła mówić o koronie polskiej (!) i odnowieniu starożytnego Wawelu. Małżeństwo ks. Radziwiłła z arcyksiężniczką Habsburską, nauka języka polskiego arcyksięcia Karola Stefana, wszystko to jest komentowane przez prasę polską w znaczeniu odnowienia pretensyj habsburskich do tronu Jagiellonów.

„Nowoje Wremia" domaga się przeciwdziałania ze strony rosyjskiej.

Zajście w Tottenham.

Londyn. Dzienniki donoszą, że nazwisko zabitego na przedmieściu w Tottenham rewolucyonisty rosyjskiego zostało stwierdzone. Jest to niejaki Lapitniuk, który przed czterema laty przybył do Londynu i należał do znanej rodziny rewolucyonistów rosyjskich. Lapitniuk przed rokiem był w Paryżu, skąd uciekł po eksplozyi bomby, którą miał przy sobie. (Zob. kronikę. Przyp. Red.).

Nowy Jork. Przybył tu okręt „Baltique" z pasażerami ocalonymi z parowca „Republique".

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 26 stycznia.

W sprawie katedry literatury polskiej w uniw. Jagiellońskim. Odnośnie do podanej w „Słowie" warszawskim wiadomości jakoby znany historyk p. Ignacy Chrzanowski w Warszawie odpowiedzieć miał odmownie na propozycyę wydziału filozoficznego krakowskiego uniwersytetu, dotyczącą objęcia przez niego katedry historyi literatury, opróżnić się mającej wskutek ustąpienia prof. Stanisława Tarnowskiego, zasięgnęliśmy informacyi urzędowej w miarodajnych sferach.

Jak było do przewidzenia, informacya warszawskiego dziennika jest zupełnie błędną. Wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego nie zwracał się dotąd wcale z propozycyami do żadnego z uczonych polskich, gdyż sprawa znajduje się dopiero w stadyum przygotowawczem.

Na posiedzeniu, odbytem w dniu 22 bm., wydział filozoficzny wybrał komisyę, która ma się zająć sprawą następcy po prof. Tarnowskim. Komisya ta dotąd czynności swych jeszcze nie rozpoczęła, a więc ani o wysłaniu propozycyi do p. Chrzanowskiego, a tem mniej o odmownej jego na propozycyę odpowiedzi mowy być nie może.

(Informacyę tę, zostającą w sprzeczności z tem, co na początku kroniki powiedziano, otrzymaliśmy już po zamknięciu dziennika. — Przyp. red.)

Nieszczęśliwy upadek. Dziś o godz. pół do 11 przed południem zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie przywieziono z Zabłocia ciężko rannego w głowę urzędnika kolejowego Franciszka Kucharczyka, który stojąc na służbowym posterunku, potknął się na szynach i upadając doznał złamania szczęki dolnej oraz wstrząśnienia mózgu. W stanie nieprzytomnym odwiozło K. pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Wielka kradzież w zakładzie zastawniczym. Z Kalisza donoszą:

W nocy wyłamano w tutejszym lombardzie ścianę i skradziono różnych rzeczy za 30.000 rubli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 stycznia. Giełda południowa.) Marki 110·97. Renta majowa 94·20. Renta koronowa węgierska 90·50. Akcye austr. zakł. kred. 626·—. Akcye Anglobanku 293·25. Akcye węg. zakł. kred. 726·—. Akcye Bankvereinu 513·—. Akcye Län-Unionbanku 531·—. Akcye Bankvereinu 513·—. Akcye Länderbanku 456·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Lombardy 101·25. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 603·50. Akcye tytoniowe 327·50. Alpiny 626·25. Rima-Murany 525·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 251·25.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 26 stycznia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 197·60. Tow dyskontowe 184·—.
Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 26 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·80 do 12·81; pszenica na maj —·—; pszenica na październik 10·93 do 10·94; żyto na kwiecień 10·09 do 10·10; żyto na październik 9·11 do 9·13; owies na kwiecień 8·63 do 8·64; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·32 do 7·34; rzepak na sierpień 14·— do 14·10. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; mróz.

L. 3464. 900 1 2

Ogłoszenie.

Gmina miasta Bolechowa w powiecie doliniańskim przystąpić zamierza z wiosną 1909 r. do budowy nowej rzeźni miejskiej.

Celem wypracowania planów na ten zakład miejski wzywa się firmy krajowe, aby jeżeli zamierzają kompetować o rzeczoną budowę, przedkładały swe projekty oraz kosztorysy na ręce podpisanego naczelnika w nieprzekraczalnym terminie do końca lutego 1909.

Bliższych informacyi bądź pisemnych bądź ustnych zasięgnąć można w magistracie miasta Bolechowa.

Bolechów, dnia 22 stycznia 1909.

Burmistrz:
Ignacy Schnidler.

L. 8863/08 920
pr.

KONKURS.

W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia jedna, ewentualnie dwie posady asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Asystenci przyjęci będą na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, w miarę zaś okoliczności dwuletniej, zadowalniającej służby za kontraktem, zostaną zamianowami rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI klasie rangi.

Asystenci technicznej kontroli skarbowej przyjęci prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będą pobory urzędników państwowych XI klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny) a w razie przeznaczenia do stałego dozorowania przedsiębiorstwa podlegającego kontroli skarbowej, przez czas użycia w tej służbie, także roczny ryczałt, który będzie wynosić najmniej 500 K.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1) Obywatelstwo austryackie;
2) nieposzlakowany charakter;
3) nie przekroczony 40 rok życia;
4) dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego;
5) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego conajmniej z klasyfikacyą „uzdolniony“, wreszcie
6) conajmniej dwuletnie zajęcie przy technicznym ruchu, rafineryi nafty, browaru, gorzelń lub cukrowni.

Ubiegający się o posadę mają wnieść podanie należycie udokumentowane w przeciągu **czterech tygodni** do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.